

Teksty Drugie 2001, 2, s. 101-113



# **Arystokratyczny liberalizm Aleksandra Świętochowskiego**

Grażyna Borkowska

## Grażyna BORKOWSKA

### Arystokratyczny liberalizm Aleksandra Świętochowskiego<sup>1</sup>

W mało znanym a bardzo interesującym artykule Samuela Sandlera *O centrum pisarstwa Aleksandra Świętochowskiego*<sup>2</sup> pada ciekawa formuła charakteryzująca Pośła Prawdy: pisarz rozproszony. Rozproszenie to można rozumieć w sposób najzupełniej oczywisty: jako odwołanie do twórczości wielogatunkowej, która na dodatek w znacznym stopniu spełniała się w obszarach szczególnie mocno narażonych na nieuwagę, dezaktualizację i zapomnienie, tzn. w publicystyce, w działalności odczytowej i popularyzatorskiej, w dyskursie politycznym, w polemice prasowej.

Wydaje się jednak, że w przypadku Świętochowskiego może chodzić jeszcze o coś więcej niż te oczywistości. Rozproszenie rozumiane jako antyteza dla wyrazistego skupienia przywołuje wewnętrzne zróżnicowanie tego pisarstwa, tak mało podatnego na próby klasyfikacji i uporządkowania. W miarę jednoznaczne jest tylko to, co napisał za młodu, u progu wielkiej kariery, w czasach „burzy i naporu”. Ale nawet ta młodzieńcza jednoznaczność brzmi paradoksalnie: bo czymże jest postulat budowania życia publicznego w czasach niewoli? Prowokacją? Nieodpowiedzialnością czy – szaleństwem? Chyba wszystkim po trochu, jeśli zważyć, że Świętochowski adresował swoją publicystykę do opinii społecznej, która właściwie nie istniała, którą program pozytywistów wydobywał dopiero z niebytu, nastrojów klęski i beznadziejności, którą dopiero kształtował w duchu społeczeństwa postfeudalnego.

---

<sup>1/</sup> Tekst niniejszy został wygłoszony na konferencji *pozytywizm. Języki epoki* zorganizowanej przez Pracownię Literatury II Połowy XIX Wieku IBL PAN w październiku 2000 roku.

<sup>2/</sup> S. Sandler *O centrum pisarstwa Aleksandra Świętochowskiego*, w: *For Wiktor Weintraub*, The Hague 1975, s. 407-425.

W tym samym czasie tworzył się nie tylko adresat, ale także nadawca. Walcząc o „sprawę”, Świętochowski walczył w jakimś sensie o samego siebie. O swój byt publicysty, ale i, szerzej, o prawo do pozycji, którą zajmował, o prawo mówienia prawdy (choćby najbardziej niemilej, niespodziewanej i zaskakującej), o prawo nazywania rzeczy po imieniu, o prawo podążania za żelazną logiką wywodu, o prawo do wyłożenia wątpliwości. Niekoniecznie trzeba w nim widzieć od razu statecznego mędrca, ale nie przekonuje mnie stanowisko Ewy Paczoskiej, która nazywa publicystę „Przeglądu Tygodniowego” „zakładnikiem” młodej prasy i jej dwuznaczną strategii działania: „kropić, kropić, kropić”<sup>3</sup>. Postawa Świętochowskiego kształtowała się powoli i dojrzewała razem z młodym dziennikarzem. Jedno wszak pozostało niezmiennie: przygody własnego umysłu uważał pisarz za najuczciwszą wskazówkę w pracy publicznej. Nie był cynicznym pragmatykiem, mimo biedy i finansowego uzależnienia od redakcyjnych pracodawców, tak jak nie był doktrynerem, ślepym orędownikiem ściśle pojętego programu „młodych”. Tymczasem stereotypowe sądy na temat pisarza skazują badaczy na wskazywanie w jego twórczości niekonsekwencji lub odstępstw od hipotetycznie zarysowanego projektu. I mamy to, czegośmy chcieli: *Dumania pesymisty* jako odstępstwo od oficjalnie wyznawanej wiary w naukę, pracę i postęp; dramaty (np. *Ojciec Makary*) jako odstępstwo od dominujących teorii kolektywistycznych; opowiadania (np. *Sam w sobie*) jako odstępstwo od utopii harmonijnego współżycia społecznego; publicystyka międzywojenna jako odstępstwo od zasad państwa demokratycznego; *Twinko* jako zaskakujący powrót do romantycznej idei odrodzenia przez ofiarę, itd., itp.

Chciałoby się zobaczyć Świętochowskiego w jakimś innym wymiarze, w jakiejś innej perspektywie, aby to, co tak typowe dla niego: znoszenie granic w aktach percepcji i rozumienia świata, stało się trzonem pisarstwa, a nie obrzeżem, zasadą, a nie szeregiem wyjątków, których nic na pozór nie objaśnia.

Myślę, że tę inną perspektywę stwarza etykieta liberała i związek pisarza z doktryną dziewiętnastowiecznego liberalizmu w takiej postaci, jaką stworzyli m.in. John Stuart Mill i Alexis de Tocqueville. Od razu wyjaśniam, że wymienienie tych dwu nazwisk (w dalszym wywodzie okaże się, dlaczego są to te właśnie nazwiska, a nie inne) nie znaczy, iż naiwnie przypuszczam, że Świętochowski budował cokolwiek na wzór i podobieństwo wielkich poprzedników. Że myślał o sobie jako liberał, lub że się porównywał z wymienionymi. Nie, ale z pewnością pociągał go ten rodzaj relacji jednostka – społeczeństwo, jaki ukształtowało myślenie liberalne. Te same priorytety, te same ideały.

Nie jest łatwo wymienić nieredukowalne elementy liberalizmu, także liberalizmu dziewiętnastowiecznego. Autor polskiej monografii tego kierunku w ogóle rezygnuje z definicji, która – jego zdaniem – musiałaby prowadzić do nadmiernych

<sup>3/</sup> Zob. E. Paczoska „*Primum – vivere*”. Aleksander Świętochowski w antycznym kręgu, w: *Literatura i czasopiśmiennictwo polskie 1864-1918 wobec tradycji antycznej*, pod red. A. Z. Makowieckiego, Warszawa 2000, s. 172. Z tezami tego ciekawego artykułu będą jeszcze polemizować w dalszej części szkicu.

## Borkowska Arystokratyczny liberalizm A. Świętochowskiego

uproszczeń i zniekształceń<sup>4</sup>. Nie wierząc w pragmatyczną wartość takiego uchylania się od wstępnych założeń, przyjmuję za Alanem S. Kahanem, że program minimum to w tym przypadku: prywatna własność, wolny rynek, równość wobec prawa, przyznanie, że pozycja człowieka w świecie jest funkcją jego talentu, a nie urodzenia, relatywna wolność prasy i stowarzyszeń, prawa jednostki, powołanie rządu odpowiedzialnego przed opinią społeczną<sup>5</sup>. Powiecie państwo: absurd. Przecież nie mieliśmy nawet szans na żadną z tych liberalnych fanaberii. Zgoda, i myślę, że dlatego właśnie Świętochowski nie drażył liberalizmu metodycznie, nie zgłębiał jego teoretycznych podstaw, choć oczywiście znał i wielokrotnie cytował dzieła klasyków doktryny. Pozostawał też pod ich nieprzepartym wpływem. Można powiedzieć tak: gdyby Świętochowski urodził się w Anglii lub we Francji (i na dodatek trochę wcześniej, osiągając dojrzałość między rokiem 1830-1870) byłby z całą pewnością bardzo wybitnym teoretykiem i, w jakimś sensie, praktykiem liberalizmu. Tutaj, w Warszawie, pod czujnym okiem cenzury i opinii publicznej mógł tylko gwałtownymi atakami wyrwać i na powrót tracić drobne poletka wolności.

Ale pisał w duchu liberalnym, w duchu liberalnej anarchii, która nie chciała uznać nad sobą żadnego pana i władcy. Już pierwsze felietony w „Przeglądzie Tygodniowym” były apelem o tolerancję, wolność stowarzyszeń, swobodę interpretowania tradycji. Ciekawe, że nikt dotąd nie zauważył, iż z punktu widzenia programu pozytywistów postulaty te wydają się drugorzędne i trochę przypadkowe. Z punktu widzenia doktryny liberalnej jawią się jako absolutnie konieczne i podstawowe. Pośrednią aluzją do zasad liberalnych jest tytuł cyklu felietonowego podjętego w roku 1881 w „Prawdzie”. Czy nie jest sprawą głęboko zastanawiającą, że ten krytyk szlacheckiego chwalił najbardziej anarchistyczne prawo Pierwszej Rzeczypospolitej, pisząc: „Nic lepszego, wyższego, słuszniejszego nad tę zasadę ród ludzki nie zdobędzie, a zdobywa ją ciągle”<sup>6</sup>. Co sprawiło, że autor felietonu poczuł się spadkobiercą formuły szlacheckiej wolności? Wydaje się, że zdecydowało tu-

<sup>4/</sup> Zob. M. Jankowski *Polska myśl liberalna do 1918 roku*. Kraków-Warszawa 1998, s. 7. Myślę jednak, że brak wstępnej definicji nie wychodzi książce na dobre. Nie dowiadujemy się, na jakiej zasadzie do grona (umiarkowanych) liberałów włączeni zostali np. Orzeszkowa i Prus. Zdaje się, że dla autora książki wszyscy zwolennicy programu pozytywistycznego są jednocześnie liberałami. To uproszczenie jest fałszywe, mimo iż w historii myśli liberalnej mówi się o dwu odmianach liberalizmu: angielskiej (indywidualistycznej) i francuskiej (kolektywistycznej), którą można porównać z pewnymi cechami doktryny pozytywnej – zob. F. Zweig *Liberalizm polskiej szkoły ekonomicznej*, „Przegląd Współczesny” 1937 nr 11 i 12. Powyższego rozróżnienia (indywidualiści – kolektywiści) nie można jednak odnosić do pisarzy, którzy na ogół (poza Cieszkowskim, Skarbkiem i Supińskim) nie mają wiedzy ekonomicznej i swój akces do liberalizmu budują na idei wolności indywidualnej. Tam, gdzie brak deklaracji indywidualistycznych lub gdy są one słabe i opatrzone zastrzeżeniami, trudno mówić o liberalizmie.

<sup>5/</sup> A. S. Kahan *Aristocratic Liberalism. The Social and Political Thought of Jacob Burckhardt, John Stuart Mill, and Alexis de Tocqueville*, New York-Oxford 1992, s. 141.

<sup>6/</sup> A. Świętochowski *Liberum veto*, wyboru dokonał i wstępem opatrzył S. Sandler, komentarze opracowała M. Brykańska, Warszawa 1976, t. 1, s. 171.

taj jej podobieństwo do zasad nowoczesnego liberalizmu. Prawo indywidualnego sprzeciwu wobec ustaleń większości to główny punkt Millowskiej rozprawy o wolności, a niektóre zdania tekstu Świętochowskiego są luźnym przytoczeniem z pracy angielskiego filozofa, np. to:

Toteż gdyby nawet 9 999 999 ludzi powzięło jakąś jednomyślną uchwałę, która by się sprzeciwiała tylko jednemu mojemu przekonaniu, nie narzucając go nikomu, nie wahałbym się jednocześnie we własnym imieniu przeciwko niej zaprotestować.<sup>7</sup>

Zapytam raz jeszcze: czy w państwie zduszonym obcą ręką dochodzenie praw własnych, indywidualnych, wyłamujących się ze wspólnoty jest naprawdę najistotniejsze? Dla kolektywnie myślącego pozytywisty – z pewnością nie. Dla liberała – niewątpliwie tak. Liberal jest bowiem krytykiem prawa, czy też, jak powiada Świętochowski, jego konsekwentnym użytkownikiem, „prawobiercą”. „Każde prawo jest moją «źrenicą wolności», której wylupić sobie nie dam” – powiada Świętochowski<sup>8</sup>.

Pisarz bronił tej „źrenicy” z niewiarygodnym samozaparciem. W najbardziej wydawałoby się oczywistych sprawach, w których spodziewano się po nim solidarności i cichej zgody, wstawał i grzmiał: *liberum veto!* Nie wahał się pisać krytycznie o polskim katolicyzmie, zaznaczając, że nie zawsze interes Kościoła i interes państwa to jedno<sup>9</sup>. W konflikcie serbsko-tureckim poparł Serbów jako naród wybijający się na niepodległość, mimo że tradycyjnie opinia polska była życzliwa Turcji, odwiecznej przeciwnicze Rosji<sup>10</sup>. We *Wskazaniach politycznych* nie wahał się publicznie ujawnić swojego zdania na temat kompromisu z państwami zaborczymi, przede wszystkim Rosją<sup>11</sup>. Kilkanaście lat później pisał o konieczności przełamania niechęci wobec kultury rosyjskiej i narodu rosyjskiego. Zaznaczał, że nienawiść nie może usprawiedliwiać niewiedzy, że nie znając Rosji, jej osiągnięć, wybitnej kultury, jej spraw i dążeń, nie stajemy się lepszymi Polakami<sup>12</sup>.

7/ Tamże, s. 173.

8/ Tamże, s. 174.

9/ Już w pierwszym felietonie wydrukowanym w „Prawdzie” w roku 1881 Świętochowski pisał krytycznie i z grzyzącą ironią o polityce polskich ultramontan, którzy traktują Polskę jak strych z dziurą wybitą prosto w niebo. Takich lub jeszcze ostrzejszych wystąpień antyklerykalnych jest w publicystyce Pośla Prawdy bez liku. Zob. Świętochowski *Liberum veto*, t. 1, s. 175.

10/ Zob. serię artykułów Świętochowskiego w „Przeglądzie Tygodniowym” z roku 1876: *Nasze drogi polityczne*, nr 27; *Serbia i jej wroldzy*, nr 28; *Polityczne wyrzuty sumienia*, nr 34; *Wina i kara*, nr 36; *Racja politycznego współczucia*, nr 42; *Złe znaki*, nr 44; *O chwili*, nr 46; *Komedie politycznej niewinności*, nr 48; *Wojna i pokój*, nr 52.

11/ A. Świętochowski *Wskazania polityczne*, w: *Ognisko. Księga pamiątkowa ku czci T. T. Jeża*. Warszawa 1882.

12/ Zob. A. Świętochowski *Dopełnienie wywiadów*, „Prawda” 1907 nr 46. Pisał tam: „Aż do ostatniej, przełomowej chwili nie zaliśmy wcale narodu rosyjskiego, zaliśmy tylko urzędników rosyjskich. Był on dla nas bohaterem bajki, którą tu i ówdzie opowiadano, ale której w ogóle nie wierzono”.

## Borkowska Arystokratyczny liberalizm A. Świętochowskiego

W chwilach najzupełniej nieodpowiednich wyrażał swoje najgłębsze przekonanie, że idea państw narodowych, tak napięta w wieku dziewiętnastym, straci na znaczeniu<sup>13</sup>. Każde z tych wystąpień było ryzykowne, niektóre przypominały strzały samobójcze, jak opinia w sprawie diecezji chełmskiej. W roku 1909 na zamkniętym zebraniu Polskiego Zjednoczenia Postępowego pisarz sformułował niefortunną myśl, którą opublikowała prasa prawicowa: „Opierając najbledniej polskość na katolicyzmie, pomogliśmy duchowieństwu katolickiemu w walce z duchowieństwem prawosławnym w walce o owieczki”<sup>14</sup>. Ogromny rozgłos, jaki nadała sprawie opinia publiczna, poruszona m.in. wykorzystaniem sądu Świętochowskiego przez prasę rosyjską, zmusiła publicystę do wystosowania kilku sprostowań. W żadnym jednak nie wycofał się ze swego stanowiska, choć próbował je wyważyć, złagodzić, objaśnić<sup>15</sup>.

Liberalne idee Świętochowskiego jeszcze jaskrawiej wyrażają jego utwory literackie. Ponieważ nie zamierzam szczegółowo roztrząsać tej, jak się zdaje, oczywistej kwestii, posłużę się zwięzłą charakterystyką Bogdana Suchodolskiego:

W utworze pt. *Sam w sobie* wypowiada on [tj. Świętochowski] tęsknotę za tym, by „być sobą” bez wszelkich oznaczeń społecznych, bez nazwiska, tytułu, zawodu, przynależności narodowej. W opowieści *Moja głowa* szuka autor: „na kuli ziemskiej takiego kącika, takiej krainy, by człowiek mógł zachować całą swoją wolę, być zupełnie sobą”; w *Krajobrazach* martwi się, że nie można pokazać światu rozkwitłych myśli i uczuć swobody, że ludzie nie umieją żyć z ludźmi jako ludzie – że żyją jako politycy, obywatele, mężowie, żony. W opowieści *Dwaj filozofowie* tłumaczy Świętochowski, iż dobroć i złość nie są obiektywnymi wartościami, lecz określeniami społecznej przydatności i szkodliwości [...].<sup>16</sup>

Podobne cechy rozbudzonego indywidualizmu i liberalizmu dostrzega badacz w dramatach Świętochowskiego, których konkluzją są słowa Ariosa z ostatniej części *Duchów*:

„Dziś człowiek, który powinien być najwyższym celem wszelkiej organizacji społecznej, stał się najdrobniejszą jej cząstką... wszyscy jesteśmy sługami czegoś lub kogoś, wszyscy przechodzimy z rąk do rąk jednego musu do drugiego. Człowiek został rozkradzony przez ludzkość, przez narody, państwa, religie, partie, rodziny”. Gdy tymczasem prawdziwy przewrót społeczny może dokonać się przez wytworzenie „samorządnego, nikomu nie podległego i nad nikim nie panującego boga-człowieka”.<sup>17</sup>

---

<sup>13/</sup> Myśl tę rozwinął m.in. w artykule *Geneza nacjonalizmu*, „Prawda” 1910 nr 48. Wierzył, że ideał walczącego patrioty zostanie zastąpiony ideałem człowieka – syna wielkiej rodziny, przyjaznej wszystkiemu i wszystkim.

<sup>14/</sup> „Myśl Narodowa” 1909 nr 92; cyt. za: M. Brykalska *Aleksander Świętochowski. Biografia*, Warszawa 1987, t. 2, s. 151.

<sup>15/</sup> M. Brykalska *Aleksander Świętochowski...*, s. 150-153.

<sup>16/</sup> B. Suchodolski *Stanisław Brzozowski i Aleksander Świętochowski*, Warszawa 1932, s. 9.

<sup>17/</sup> Cyt. za: B. Suchodolski *Stanisław Brzozowski*, s. 9-10.



Opisując doktrynę Świętochowskiego, na równi ze słowem „liberalny”, a może nawet częściej od niego, używamy takich określeń, jak: indywidualny, indywidualizm, wolność jednostki, suwerenność człowieka, bogactwo i różnorodność jego natury. Coraz wyraźniej umacniamy się w przekonaniu, że doktryna Świętochowskiego ma swego bohatera. Jest nim człowiek wybitny, obdarzony nieprzeciętną inteligencją i siłą woli, który pragnie swobody w realizacji swojej własnej strategii życiowej.

Tę presję indywidualizmu dostrzegł u Świętochowskiego bodaj dopiero w latach trzydziestych Bogdan Suchodolski. Słusznie domyślał się, że indywidualizm Brzozowskiego, ukształtowany wprzód na filozofii Kanta i Fichtego, mógł czerpać także z rodzimego źródła, tj. z pism czytanego i podziwianego Pośła Prawdy. Ale jakie korzenie miała etyka indywidualna Świętochowskiego, Suchodolski, co ciekawe, już nie napisał. A jest to przecież pytanie w najgłębszym sensie tego słowa niejasne i zagadkowe. Odpowiedź: liberalne, nie do końca nas zadawała. Świętochowskiego minimalnie interesował rynek, kapitał, obieg pieniądza; znacznie słabiej niż np. Prus fascynował się problemami ściśle gospodarczymi, takimi, jak np. struktura ekonomiczna państwa, handel<sup>18</sup>. Cała ważna ekonomiczna strona liberalizmu pozostawała niejako na marginesie jego publicystyki i zupełnie poza literacką twórczością. Intrygował go bohater wyrastający ponad przeciętność, w każdym razie niepogodzony ze społecznymi ocenami i ograniczeniami. Intrygowała go siła duchowa ludzi, ich niezłomność, ich zdolność do podejmowania działań niekonwencjonalnych. Ale chyba najsilniej przykuwała jego uwagę uzurpatorska moc słów i zakazów, krępujących jednostkę; mechanizm funkcjonowania etyki społecznej, która zastępowała z tą samą bezwzględnością nieco wyblakłe w wieku dziewiętnastym restrykcje natury religijnej; hipokryzja, która nie pozwalała nazywać głodu głodem, a pożądaną pożądanym; proces dziecinnienia kultury, polegający na schlebieniu gustom prostackim, pozbawionym oglądy i ciekawości intelektualnej.

Wydaje się, że to właśnie przełamanie myśli Świętochowskiego, idące w stronę kultury wysokiej, wiedzy prawdziwej, odwagi nieprzekupnej, charakteru niezłomnego, nadaje jego liberalizmowi odcień arystokratyczny. Arystokratyczny liberalizm to taka odmiana filozofii liberalnej, która nie godzi się z arytmetyczną przewagą większości nad mniejszością; która odrzuca hegemonię ilości nad jakością, tłumu nad wybitną jednostką, siły nad rozumem, reguły nad wyjątkiem.

---

<sup>18/</sup> Świętochowski wykpiwał skłonność Prusa do podejmowania tematów naukowych i ekonomicznych: „Prus jest i pozostanie tylko powieściopisarzem, tylko artystą. Do rozpraw naukowych (zwłaszcza społeczno-ekonomicznych), do których chęć uczuwa, brak mu nie samej wiedzy, lecz zmysłu naukowego. Każdy jego artykuł jest mozaiką fantazji, z drobin wiedzy złożonej” (A. Świętochowski *Aleksander Głowacki (Bolestaw Prus)*, „Prawda” 1890 nr 32-39; cyt. za: A. Świętochowski *Wybór pism krytycznoliterackich*, wyboru dokonał S. Sandler, wstęp i przypisy M. Brykalska, Warszawa 1973, s. 316.

## Borkowska Arystokratyczny liberalizm A. Świętochowskiego

Przywołany już wcześniej historyk filozofii, Alan S. Kahan, wymienia trzech wielkich arystokratycznych liberałów dziewiętnastowiecznej Europy – Johna Stuarta Milla, Alexisa de Tocqueville’a i Jacoba Burckhardta. Pochodzili z trzech różnych krajów, obszarów językowych, środowisk, religii. Łączyła ich wspólnota myśli, podobieństwa w ujmowaniu kluczowych zagadnień kultury i filozofii, pokrewny punkt wyjścia w ocenie zjawisk historycznych i politycznych.

Wszyscy trzej przyjmowali, że Oświecenie i Rewolucja Francuska stanowią próg naszej nowoczesności, ocenianej zresztą z dużą rezerwą i nie bez dystansu. Wszyscy trzej włączali do uprawianego przez siebie dyskursu politycznego idiom tradycji humanistycznej. Dokonywało się to albo przez odwołanie do filozofii greckiej (głównie Arystotelesowskiej), albo przez podkreślanie związków z filozofią europejskiego Oświecenia. Jak podkreśla Kahan, nie chodziło o szukanie wzoru, ale o poczucie wspólnoty i kulturowego zakorzenienia w wielkiej tradycji śródziemnomorskiej. Wszyscy trzej dystansowali się wobec tłumu, masy, dominujących opinii, owczego pędu, mód i nacisków. Wszyscy trzej zajmowali stanowisko pośrednie między presją środowisk ultrapravicowych i socjalistycznych. Wszyscy trzej podtrzymywali ograniczoną wiarę w postęp społeczny. Wszyscy trzej wreszcie dokonywali w swoich pracach pośredniej lub bezpośredniej oceny współczesności.

Wydaje się, że publicystyczna i literacka twórczość Świętochowskiego mieści się w granicach zakreślonych przez wielkich poprzedników. Zajmijmy się dwiema głównymi kwestiami: historyzmem pisarza i nawiązaniem do antyku. Co prawda, poza wzmianką w książeczce poświęconej Wolterowi autor *Duchów* nie pisał o Rewolucji Francuskiej, ale polski wiek osiemnasty uważał z całą pewnością za czas rozstrzygający o losie narodu i państwowości. Dawał temu dowód w felietonach i, marginesowo – w dramatach. Koronnym argumentem jest pisany żółcią pamflet historyczny *Genealogia terażniejszości*, w którym pokazał ciągłość historii narodowej dwu ostatnich wieków. W przypadku Polski jest to niestety ciągłość negatywna, ciągłość głupoty, koteryjności, szlagoństwa, kłamstwa i uzurpacji. Ale, tak jak w dokonanej przez de Tocqueville’a ocenie Rewolucji Francuskiej, rejestr strat zostaje uzupełniony kilkoma nadziejami:

Nie należy również innych przejawów indywidualizmu starszszlacheckiego wyrzucać bezwzględnie na śmietnik historii. *Lauda sejmikowe* i *liberum veto* – były to owoce życia zgnile i robaczywe, ale ziarno miały zdrowe. Prawo swobody i niezależności indywidualnej, samorząd osobisty – ta idea świeci również gwiazdą na niebie przyszłości – który nie będzie zbijać ludzi w wielkie kupy jako ubezwładnione cząstki masy, jako roje osadzone w jednakowych komórkach. Gdyby od czynów dawnej szlachty odjąć nadużycia i wyłączność kastową, pozostawałoby to, co się zawiera w znakomitym traktacie Milla: *O wolności*. Nie wiedziała ona lub nie pamiętała o tym, że – jak trafnie wyraził się Robespierre, który również o tym zapomniał – wolność każdego człowieka kończy się tam, gdzie się zaczyna innych.<sup>19</sup>

<sup>19/</sup> A. Świętochowski *Genealogia terażniejszości*, wstęp J. Rudzki, Warszawa 1957, s. 125.



## Szkice

Ale czy to zdrowe ziarno polskiego narodu, poddane ciężkiej próbie niewoli, jest zdolne wydać zdrowy owoc – tego Świętochowski nie jest pewien:

Pod tym względem – pisał – „przeżywamy życie umarłych”, którzy nie zrobili ani razu rewolucji wielkiej, ale robili nieustannie małe. Pozostajemy ciągle w stanie „konfederacji” i „rokoszu”, to jest w stanie rozkielznanej samowoli i łamania prawa, które jest dla nas płotkiem z trzciny kruchych.<sup>20</sup>

Można to skomentować tak: doświadczenie związane z próbą modernizacji społeczeństwa polskiego, podjęte po raz pierwszy na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku, a po raz kolejny (pisze o tym publicysta w innym miejscu szkicu) w drugiej połowie wieku przez pokolenie Szkoły Głównej, nie powiodło się. Trzeba więc, bez gwarancji na sukces, ponowić próbę, „trzeba wydobyć nowe siły twórcze z masy ludowej”<sup>21</sup>. W języku Świętochowskiego nie oznacza to gwałtownej demokratyzacji, oznacza natomiast konieczność zbudowania nowych elit społecznych, zdolnych do wypełnienia – jak bohaterowie powieści *Nalęcze* – dziejowego zadania.

By kontynuować porównanie Świętochowskiego z wielkimi poprzednikami, przejdźmy do idiomu antycznego. Czy „antyczność” jest wykładnikiem pokrewieństwa z arystokratycznym liberalizmem, czy raczej rutynowym odniesieniem literackim, które spotykamy w prozie Orzeszkowej, poezji Asnyka, Konopnickiej, w nowelach Sienkiewicza, słowem, wszędzie tam, gdzie kwitnie mowa i duch historii.

Warto jednak zauważyć, że w każdym przypadku sens aluzji antycznych jest inny, czemu innemu podporządkowany. Dla jednych antyk to gotowa parabola umożliwiająca bezkarne mówienie o historii i dziejowości; dla innych – kostium pozwalający zagrać w zupełnie nowym repertuarze, ucieczka od rzeczywistości lub, przeciwnie – silne doznanie wchodzenia do tej samej wody.

Sięgając do antyku, Świętochowski jest przekorny. Bierze tematy nieheroiczne, niskie. Pisze (w dramatach) o greckich niewolnikach (*Antea*), rzymskich tyranach wykorzystujących swą przewagę wobec kobiet (*Helvia*), o oszukanych i gnębionych poddanych (*Na targu*), o prawdzie, która próżno szuka drogi na światło dzienne, i o pognębionych nadziejach na trwałe szczęście (*Aspazja*). Z kolei w nowelkach antycznych ulotne, trudno nazywalne uczucia wkłada w ulotne, trudno nazywalne formy. Samolubność artysty (*Dafne*) i zniewolenie człowieka poprzez wykorzystanie jego solidarności z innym więźniem (*Wesele Satyra*) – to nie są tematy nieważne. Są to tematy subtelne, skomplikowane, delikatne. Poddał je Świętochowski formie antycznej alegorii. W powieści mogłyby się zgubić, a w dyskursie publicystycznym – spłaszczyć.

W sumie nie znajdujemy w antyku pisarza informacji służących bezpośredniemu objaśnieniu jego liberalnej doktryny, poza konstatacją faktu, że odniesień antycz-

---

<sup>20/</sup> Tamże, s. 130.

<sup>21/</sup> Tamże, s. 123.

## Borkowska Arystokratyczny liberalizm A. Świętochowskiego

nych jest sporo i pełnią one niebiałą rolę. Pozostaje sięgnąć do cyklu wykładów o filozofii greckiej, wygłoszonych w roku 1908, a szczególnie do opublikowanej wiele lat wcześniej rozprawy *O epikureizmie*, 1880. Alan Kahan pisze, że arystokratyczni liberałowie – pisząc o starożytności – wybierają na ogół patronat największego filozofa tamtego czasu, Arystotelesa. Skłaniają się bowiem do jego teleologicznej wizji człowieka jako istoty racjonalnej i politycznej, żyjącej w określonym środowisku społecznym.

Świętochowski wybiera z Parnasu starożytnego innego mistrza – Epikura<sup>22</sup>. I jest to zmiana o kapitalnym znaczeniu. W potocznej opinii Epikur jest bogiem rozpusty, samolubem szukającym rozkoszy, filozofem czasu schyłkowego. „Każde uczciwe pokolenie ciskało wzgardą na pamięć tego patrona sromoty” – pisał z gorczycą Świętochowski<sup>23</sup>. Tymczasem:

Jego mędrzec pragnie poznać naturę, ażeby umiał szczęśliwie żyć. Poznawszy, widzi, że rozkosz, którą uważa za najwyższe dobro, tkwi w spokoju ducha i zdrowiu ciała. Będąc roztropnym, jest wstrzemięźliwym. Nie rozkielnywa namiętności jak cyrenaik i nie zabija jak stoik, ale je miarkuje. Zamiast gasić pragnienia, tylko je ochładza.<sup>24</sup>

Ideał Epikura to ktoś, kto pragnie nie tylko dobrze myśleć, ale i dobrze żyć. To nie rozpustnik, ale i nie intelektualista kierujący się zasadami rozumu. To człowiek niezależny, ceniący przyjaźń, proste wrażenia zmysłowe, którym ufa nie mniej niż formułom racjonalnym. Bo: „Wrażenie nigdy mylnym nie jest, błędnym być może tylko wnioskowanie – sąd”<sup>25</sup>. To ktoś, kto może zaufać jedynie rzeczom niepewnym: samemu sobie, przyjaźni, chwili. Bogowie milczą, pozbawieni wpływu na losy świata. Wielkie doktryny filozoficzne odplynęły w przeszłość. W takim świecie toczy Epikur swoją dysputę o szczęściu.

Dlaczego Świętochowski wybiera tradycję epikurejską, a nie inną, np. platońską lub arystotelesowską? Może dlatego, że szukał wzmocnienia dla swojej liberalno-indywidualistycznej postawy? Może dlatego, że w przeciwieństwie do „falszywych” indywidualistów jest indywidualistą „prawdziwym”? Wprowadzając to rozróżnienie między dwoma indywidualizmami („prawdziwym” i „falszywym”), nawiązując do koncepcji Friedricha Hayeka, niedawno zmarłego ekonomi-

---

22/ Na figurę Epikura zwraca uwagę E. Paczoska we wspomnianym tekście, zob. przyp. 2. Dla autorki tego szkicu Epikur jest patronem nowej moralności, która ma być nie tyle zbiorem norm, ile reguł praktycznego istnienia. Wydaje się, że to stanowisko nie ujmując do końca sensu inspiracji epikurejskiej u Świętochowskiego: nie chodzi tylko o odejście od krępujących zaleceń moralnych, obyczajowych stereotypów, ale o przekonanie, że moralna anarchia – rozumiana oczywiście nie jako rozpasanie, ale jako swoboda wyboru – jest twórcza, społecznie pożądana.

23/ A. Świętochowski *O epikureizmie*, Warszawa 1880, s. 2.

24/ Tamże, s. 20.

25/ Tamże, s. 12.

## Szkice

sty i filozofa, który swój system oparł w silnym stopniu na współczesnych Świętochowskiemu pracach Alberta Schatza i Karla Pribrama.

Różnica pomiędzy tą koncepcją, opisującą zasadnicze elementy porządku odkrywanego przez nas w sprawach ludzkich jako nieprzewidziany rezultat działań indywidualnych, a koncepcją sprowadzającą wszelki dający się odkryć porządek do świadomego projektu, stanowi pierwszy wielki kontrast pomiędzy indywidualizmem myślicieli brytyjskich osiemnastego wieku a tak zwanym „indywidualizmem” szkoły kartezjańskiej.<sup>26</sup>

Hayek wiąże prawdziwy indywidualizm wyłącznie z postawą antyracjonalistyczną. Tylko człowiek działający swobodnie, popełniający błędy korygowane w toku procesów społecznych, staje się twórczym podmiotem społecznym.

Wydaje się, że Świętochowski wybierający tradycję epikurejską również nie dąży do nadmiernej racjonalizacji ludzkiej aktywności. Potwierdzeniem tego stanowiska jest rozprawa *Poeta jako człowiek pierwotny*, kolejne dzieło w dorobku pisarza, które nie pasuje do hipotetycznego obrazu twórcy jako koryfeusza pozytywistycznego scjentyzmu i racjonalizmu. Świętochowski konstatuje w tej pracy podobieństwo łączące poetę starożytnego i poetę nowożytnego. Obaj ulegają animistycznym wyobrażeniom, fantastycznym wizjom, przrzucanym – jak powiada Świętochowski – nad przepaściami niewiedzy i wątpliwości<sup>27</sup>. Żaden z nich nie jest racjonalistą. Pierwszy nie może rozpostrzeć naukowej wizji świata, drugi – nie chce lub nie potrafi.

Oczywiście, ani ta rozprawa, ani inne teksty nie przesądząją stosunku Świętochowskiego do racjonalizmu jako regulatora działań publicznych i artystycznych. Także badacze twórczości pisarza nie umieją jednoznacznie rozstrzygnąć wszystkich wątpliwości dotyczących tej kwestii. Jeden z najświetniejszych obserwatorów publicznej i pisarskiej działalności Świętochowskiego, Stanisław Brzozowski, w roku 1904 pisał, iż Poseł Prawdy wielbi „piękno człowieka, jego rozwój przez nic nie skrępowany, nie paczony, rozwój, który byłby ucieleśnieniem jego swobody”<sup>28</sup>, natomiast kilka lat później krytykował zimny racjonalizm starego mistrza<sup>29</sup>. Za-

---

<sup>26/</sup> F. Hayek *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, przeł. G. Łuczkiwicz, Kraków 1998, s. 15. Zwróćmy uwagę, że Hayek dokonuje tutaj rozróżnienia, które znamy z pracy Zweiga, inaczej jednak wartościując obie odmiany myśli liberalnej.

<sup>27/</sup> A. Świętochowski *Poeta jako człowiek pierwotny*, Kraków 1896, s. 3.

<sup>28/</sup> Cyt. za: B. Suchodolski *Stanisław Brzozowski...*, s. 6. Cytat pochodzi z nie drukowanej i dziś już chyba niedostępnej rozprawy Brzozowskiego o Świętochowskim, z którą Suchodolski zapoznał się w latach trzydziestych dzięki uprzejmości Stefana Dembego. Rozprawy nie znalazłam w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej w Warszawie, przechowującej różne fragmenty prac Brzozowskiego, sygn. IV-6493, IV-6494, IV-6500, II-6488. Dzięki informacji kier. działu rękopisów BN w Warszawie, pani Wrede, wiem, że nie ma takiej rozprawy także w materiałach pozostających we Florencji.

<sup>29/</sup> S. Brzozowski *Złudzenia racjonalizmu*, w: *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, wstępem poprzedził A. Walicki, Kraków 1990, s. 407-431.

## Borkowska Arystokratyczny liberalizm A. Świętochowskiego

chowując w pamięci te niejednoznaczne oceny, które odpowiadają naszym własnym wrażeniom z lektury (dużo u Świętochowskiego brawury, i równie dużo porządku), warto jednak zaznaczyć, że wpisując się w wzorzec arystokratycznego liberalizmu, Świętochowski pozostaje mniej podatny na arystotelesowski ton tradycji śródziemnomorskiej. Wybierając patronat Epikura i przypadkową prawdę ludzkich działań, Świętochowski szuka nowych regulatorów dla społecznej moralności<sup>30</sup>.

Swoje dociekania etyczne prowadzi Świętochowski w duchu doktryny liberalnej. Albo inaczej: próbuje przekonać siebie i innych, że indywidualizm, tak negatywnie ciążyący na polskiej historii, może być społecznie pożądany. Połączenie liberalizmu i etyki nie jest ani łatwe, ani oczywiste. Przeciwnie, w istotnych punktach namysł etyczny i zasady liberalne rozmiągają się. Dlatego Świętochowski uporczywie poszukuje takich przejawów myśli etycznej, które wydobywałyby z postaw egoistycznych ich wewnętrzne „dobro”. Być może właśnie te poszukiwania, stanowiące racjonalne usprawiedliwienie dla wolności indywidualnej, robią na Brzozowski takim negatywne wrażenie. Są według niego czystą kazuistyką, zabezpieczeniem zwycięskiej pozycji<sup>31</sup>. Ale ostatecznie nie chodzi Świętochowskiemu o racjonalizm, ale o racjonalne uzasadnienie postaw nieracjonalnych, instynktowych, nieświadomych.

Przywoływany wcześniej Hayek podaje, iż zasadnicze znaczenie dla ukształtowania angielskiej szkoły indywidualizmu miała twórczość osiemnastowiecznego pisarza i filozofa angielskiego, Bernarda Mandeville’a, który w *Bajce o pszczołach* sformułował tezę o społecznej przydatności nie tylko ludzkich zalet, ale i ludzkich wad. Wydaje się, że Świętochowski Mandeville’a nie znał; może w ogóle o nim nie słyszał. Jeśli myślał z podobną sympatią o pożytku wnoszonym do historii społecznej przez charakter wybujałe, to było to podobieństwo przypadkowe. Nie wspominałabym o Mandeville’u, gdyby nie uwaga Marii Ossowskiej, zamykająca jej wstęp do polskiego wydania *Bajki o pszczołach*. Przypominając polemikę Mandeville’a z Shaftesburym, Ossowska pisała:

Jest to w pierwszym rzędzie starcie dwu różnych umysowości, starcie, w którym Mandeville staje na wiodącej aż od Epikura linii *esprits forts*, tj. ludzi, których stać na to, by żyć bez złudzeń.<sup>32</sup>

---

30/ Kwestiami etycznymi zajmuje się Świętochowski od czasów studiów lipskich. Jego doktorat, ogłoszony w roku 1876 po niemiecku, a rok później – w rozszerzonej wersji – po polsku, nosi tytuł *O powstawaniu praw moralnych*. Nawiązuje do tej publikacji książka *Źródła moralności*, Warszawa 1912.

31/ S. Brzozowski *Złudzenia racjonalizmu...*, s. 409 i następne.

32/ M. Ossowska *Bernard Mandeville w „Bajce o pszczołach”*, w: B. Mandeville *Bajka o pszczołach*, przeł. A. Gliniczanka, poemat w tłumaczeniu W. Chwalewika, opracowanie i wstęp M. Ossowska. Warszawa 1957, s. XXVIII.

Mamy więc, jak się wydaje, odpowiedź na pytanie: dlaczego Epikur? Ten grecki filozof otwiera listę myślicieli, którzy mają odwagę powiedzieć głośno, że nie tylko dobro, tkwiące w ludzkiej naturze, może mieć znaczenie cywilizacyjne i twórcze. Myśl Epikura i niedocenionego Mandeville'a podejmą dopiero badacze dziewiętnastowieczni, którzy, jak: John Stuart Mill<sup>33</sup>, Le Bon<sup>34</sup> czy Guyau<sup>35</sup> doceniają wartość postaw egoistycznych. Oczywiście, ostatnim i najmocniejszym ogniwem tego szeregu jest myśl niemiecka – dzieła Maxa Stirnera i Fryderyka Nietzschego. O dziele tego ostatniego: *Z genealogii moralności* pisze Świętochowski nie bez zastrzeżeń<sup>36</sup>. Niektóre tezy tego traktatu przemawiają jednak do wyobraźni Posła Prawdy:

Ze jagnięta mają urazę do wielkich ptaków drapieżnych – nie dziw, bo są przez nie porywane. Lecz to jeszcze nie powód, ażeby brać za złe ptakom drapieżnym, że porywają jagnięta. Żądać od siły, ażeby nie objawiała się jako siła, ażeby nie była chęcią pokonania, opanowania, pragnieniem wrogów, oporów i triumfów, jest równie niedorzecznym, jak żądać od słabości, ażeby się objawiała jako moc. Na dole nędzarze, bezsilni, niedołęzni, tchórze, płazy, „pokątni fałszerze monet”, czynią ze swej niemości i niemocy cnotę. Ten warsztat, gdzie się fabrykuje ideały, cuchnie od kłamstw.<sup>37</sup>

Świętochowski, pełen rezerwy wobec Nietzschego, akceptuje w doktrynie niemieckiego filozofa przede wszystkim jego krytykę kultury, która jawi się jako szkoła obłudy, zaprzeczająca prawdzie życia<sup>38</sup>. Broni się jednak przed przyjęciem

---

<sup>33/</sup> O znaczeniu dla dziejów cywilizacji nie tylko chrześcijańskiej pokory, ale także „pogańskiej samodzielności” pisze Mill w dziele *O wolności*, zob. E. Paczoska „Primum – vivere”..., s. 179-180.

<sup>34/</sup> W dziele *Les premières civilisations*, Paris 1889, Le Bon powiada: „Rzeczywistym prawem naturalnym – jedynym, które rządzi historią ludzkości, jest prawo silniejszego”. Cyt. za: A. Świętochowski *Źródła moralności*, s. 102.

<sup>35/</sup> Zainteresowanie Świętochowskiego dla francuskiego filozofa jest trwałe. W Bibliotece „Prawdy” wydano jedno z jego dzieł – *Zarys moralności bez powinności i sankcji*, Warszawa 1910, w którym akcentuje się, iż instynkt moralny jest naturalnym i koniecznym wytworem samego życia. Ciekawe, że Guyau zajmował się także Epikurem.

<sup>36/</sup> Książkę Nietzschego nazywa Świętochowski „paradoksalnym traktatem”, zob. A. Świętochowski *Źródła moralności*, s. 103.

<sup>37/</sup> A. Świętochowski *Źródła moralności*, s. 103-104.

<sup>38/</sup> Uznanie Świętochowskiego dla filozofii Nietzschego jest ograniczone. Dlatego nie przekonuje mnie stanowisko B. Mazana, który przypisuje Posłowi Prawdy artykuł *Etyka Nietzschego z punktu widzenia przyrodnika. Szkic*, „Prawda” 1907 nr 21-22, podpisany inicjałami S. S., zob. B. Mazan *Historiozofia „Duchów” A. Świętochowskiego na tle jego działalności społecznej i publicystycznej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”. Seria I, zeszyt 47, s. 32. Moim zdaniem, akceptująca filozofię Nietzschego postawa autora tego artykułu wyklucza autorstwo Świętochowskiego. Świadczyłby o tym także tytuł szkicu, gdzie zaznacza się podjęcie tematu z punktu widzenia przyrodnika, za którego Świętochowski

## **Borkowska** Arystokratyczny liberalizm A. Świętochowskiego

wszystkich konsekwencji tej filozofii. Idąc nieraz bardzo daleko w adoracji indywidualizmu, pisząc o człowieku jako bogu ziemi<sup>39</sup>, Świętochowski nie traci nigdy z pola widzenia tego, co pozostaje poza refleksją nietzscheańską – perspektywy społecznej.

---

nie mógł i zapewne nie chciał się uważać. Wiele wskazuje na to, że autorem rozprawy jest Stanisław Stempowski, absolwent wydziału przyrodniczego uniwersytetu w Dorpacie, publicysta związany m.in. z „Prawdą”, wykazujący zainteresowanie nowoczesną etyką. Stempowski używał inicjałów S. S., chociaż autorzy *Słownika pseudonimów* podają, iż posługiwał się nim dopiero w latach trzydziestych. Niewykluczone, że powtórzono tu błąd popełniony wcześniej przez Mazana. Oczywiście, rozstrzygnięcie całej kwestii byłoby możliwe po prześledzeniu bardzo ambiwalentnego stosunku Świętochowskiego do nietzscheizmu, a także materiałów dotyczących Stempowskiego, co nie jest przedmiotem tej rozprawy.

<sup>39/</sup> Zob. A. Świętochowski *O prawach mniejszości*, Warszawa 1907, s. 44-45.